

Echo leśne



Lasy Państwowe
DLA LASU, DLA LUDZI

NR 1/2018

Pamięć leśnych ludzi

W 100 rocznicę odzyskania niepodległości przez Polskę w Nadleśnictwie Janów Lubelski na terenie Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Lublinie stanie pomnik upamiętniający leśników poległych i pomordowanych w obronie ojczyzny. 8 czerwca odbędą się tam ogólnopolskie obchody Święta Lasu pod honorowym patronatem prezydenta RP Andrzeja Dudy z udziałem leśników z całej Polski.

Nieprzypadkowo pomnik stanie na terenie Nadleśnictwa Janów Lubelski. - Skłoniły nas do tego powstańczo-partyzanckie dzieje Lasów Janowskich. Na przestrzeni wieków, w okresach wojennych zawieruch, dawały one schronienie powstańcom i partyzantom - wyjaśnia Jerzy Sądel, dyrektor lubelskiej dyrekcji Lasów Państwowych, główny inicjator powstania pomnika i przewodniczący zespołu ds. jego budowy.

Ciekawym miejscem jest choćby uroczysko „Kruczek”, które w czasie powstania styczniowego było punktem przetrutowym ludności, żywności i amunicji z Galicji do Kongresówki. Podczas II wojny światowej stało się ono terenem partyzanckich spotkań. Z kolei „Porotowe Wzgórze” nieopodal Janowa to miejsce, gdzie 14 czerwca 1944 r. polskodzieckie zgrupowanie partyzanckie stoczyło największą w ostatniej wojnie na ziemiach polskich bitwę partyzancką z wojskami niemieckimi. - W bitwie uczestniczyli m.in. partyzanci z oddziału dowodzonego przez Bolesława Usowa „Konara”, nadleśniczego Nadleśnictwa Huta Krzeszowska. Trzytysięczna grupa partyzantów została otoczona przez dziesięciokrotnie liczniejsze oddziały niemieckie. Dzięki znakomitej znajomości topografii i terenu nadleśniczy Usow wyprowadził zgrupowanie oddziałów partyzanckich z niemieckiej oblawy. Niedługo potem prawie 200-osobowy oddział „Konara” ukrył się w okoli-

cach Huty Krzeszowskiej, na terenach otoczonych przez bagna i torfowiska. Z kolei ugrupowania partyzanckie po wyjściu z niemieckiego okrążenia, korzystając z pomocy przewodników z oddziału Usowa, przemieściły się do większych kompleksów leśnych, głównie Puszczy Solskiej - wyjaśnia J. Sądel i dodaje: - Nadleśniczy Usow, więziony i torturowany w czasie II wojny światowej dowódca oddziału partyzanckiego w Lasach Janowskich, był wysoko ceniony przez żołnierzy podziemia. 3 maja 1944 r., za wyróżniające się męstwo w walkach Armii Krajowej na terenie okręgu lubelskiego, został odznaczony przez jego komendanta, na podstawie upoważnienia dowódcy AK, Orderem Wojennym Virtuti Militari - podsumowuje. Dodajmy, że jeszcze w latach 60 XX w. w Lasach Janowskich walczył jeden z ostatnich żołnierzy polskiego podziemia niepodległościowego - Andrzej Kiszka „Dąb”.

Szczególne miejsce

Dzieje lasów Nadleśnictwa Janów Lubelski wiążą się nierozdzielnie z historią lasów i dóbr Ordynacji Zamojskiej. Trudno tu prześledzić ją szczegółowo, warto jednak przypomnieć dwa fakty bliższe czasom współczesnym. W 1973 r. - przez siedem lat - na terenie Lasów Janowskich funkcjonował zarząd doświadczalny Instytutu Badawczego Leśnictwa.

O lokalizacji zdecydowało zapewne bliskie położenie od Warszawy tak dużego i zwartego kompleksu leśnego, o bogatym zróżnicowaniu siedliskowym, z drzewostanem urozmaiconym siedliskowo i gatunkowo. Dało to znakomite warunki do prowadzenia prac badawczych.

Dziś Janów to także Leśny Kompleks Promocyjny „Lasy Janowskie”, powołany w 1994 r. jako jeden z siedmiu pierwszych w Polsce. Powstał on na obszarze jednego tylko, za to liczącego blisko 31,6 tys. ha nadleśnictwa, zaliczanego pod względem powierzchni do największych w kraju. - Lasy Janowskie stały się Leśnym Kompleksem Promocyjnym ze względu na wyjątkowe walory przyrodnicze, szereg prac badawczych prowadzonych na tym terenie i bogatą historię gospodarki leśnej. Warto przypomnieć, iż ideą powołania LKP był zamierzone zastosowanie nowych rozwiązań w leśnictwie na obszarach o szczególnych walorach przyrodniczych, promowanie przyjaznej środowisku gospodarki leśnej jako elementu zrównoważonego rozwoju oraz edukacja przyrodniczo-leśna - zwraca uwagę szef lubelskich LP. W istniejącym tu Ośrodku Edukacji Ekologicznej, naprzeciwko którego stanie pomnik poległych leśników, odbywa się m.in.: szereg konferencji, warsztatów; przyjeżdżają grupy dzieci i młodzieży, by wziąć udział w tzw. leśnych szkołach. Jest też hotel, stąd wielu gości wybiera odpoczynek w lesie. Przez to miejsce przewijają



Jerzy Sądel, dyrektor lubelskiej dyrekcji Lasów Państwowych, i Przemysław Czarnek, wojewoda lubelski, posadzili 24 kwietnia w Lublinie Dąb Niepodległości. Jest on symbolem obchodzonego w tym roku jubileuszu 100-lecia odzyskania przez Polskę niepodległości.

się więc nie tylko osoby z Lubelszczyzny, ale i z całej Polski.

Pomnik - symbol

Monument o wysokości 3,5 m powstanie z białego i czerwonego piaskowca. O trwałości tego kamienia świadczą m.in. wykonane z niego kilkusetletnie rzeźby. - Autorami projektu są artyści rzeźbiarze; pomnik powstaje w Pracowni Artystycznej Braci Dąbrowskich w Janikowie. Jednak ostateczny jego kształt rozdził się przy wielu sugestjach lubelskich leśników skupionych w zespole ds. jego budowy - podkreśla J. Sądel. Pomnik będzie miał kształt orła z koroną, o szerokości skrzydeł ok. 2 m. Jedno z nich zostanie wykonane z białego, drugie zaś z czerwonego piaskowca, co ma nawią-

zywać do naszych barw narodowych. - Jedno skrzydło ma symbolizować walkę z Niemcami w 1939 r., drugie - nieco załamane - zdradziecką napaść Związku Sowieckiego na nasz kraj 17 września 1939 r. Z prawego skrzydła wyłaniać się będzie popiersie leśnika - leśniczego w mundurze z okresu II Rzeczypospolitej. Między skrzydłami znajdzie się krzyż skonstruowany jako pusta, prześwietlająca przestrzeń. Orzeł stanie na cokole i od dołu otoczony zostanie dębowymi liśćmi symbolizującymi dystynkcję leśne. Ważnym elementem będzie też napis: „Leśnikom pomordowanym i poległym za Wolną Polskę w 100 rocznicę odzyskania niepodległości - lubelscy leśnicy. 8 czerwca 2018 r.” - podsumowuje dyrektor lubelskich Lasów Państwowych.

MAŁGORZATA KOŁODZIEJCZYK

Na styku przeszłości i teraźniejszości

Tradycja obchodzenia Święta Lasu (Dni Lasu) sięga czasów II Rzeczypospolitej. W 1933 r. Zarząd Główny Związku Leśników Polskich wystąpił z propozycją organizowania Święta Lasu w całym kraju w stałym terminie - co roku w ostatnią sobotę kwietnia.

Sięgając w przeszłość

To dogodny czas dla wiosennego sadzenia drzew. Powołano wówczas Główny Komitet Dni Lasu (Święta Lasu), który wystąpił do władz z prośbą o wydanie odpowiednich zarządzeń, zapewniających szeroki udział w wydarzeniu dzieci i młodzieży, a także wojska. Do współpracy zaproszono m.in.: Polskie Towarzystwo

Leśne, Ligę Ochrony Przyrody, Związek Nauczycielstwa Polskiego, Związek Stowarzyszeń Łowieckich, Główną Kwaterę Związku Harcerstwa Polskiego, Związek Właścicieli Lasów. Święto Lasu rozwijało się prężnie, przy autentycznym entuzjazmie społeczeństwa. Obchody wspierały władze państwowe pod patronatem prezydenta prof. Ignacego Mościckiego. O wydarzeniach szeroko pisały centralne i lokalne gazety, relacjonowało je Polskie Radio, wydawano wysokonakładowe broszury, ulotki i plakaty. W ramach odnowień i zalesień nie tylko sadzono drzewa, ale też organizowano występy artystyczne, konkursy, wystawy, pokazy, wycieczki dla dzieci i młodzieży do

nadleśnictw oraz parków narodowych, wyświetlano filmy przyrodnicze, wygłaszano wykłady i odczyty o roli lasu czy znaczeniu dóbr oraz pożytków leśnych. W województwach i powiatach powoływano regionalne komitety obchodów Dni Lasu z udziałem władz państwowych i samorządowych, kościelnych, wojskowych, towarzyszt oraz związków.

Inaczej po wojnie

Niestety, ostatni raz z takim rozmachem Święto Lasu obchodzono w Polsce w 1939 r. Po wojnie reaktywowano je z różnym skutkiem, pod nieco zmienionymi nazwami i w różnych terminach (Dni Lasu i Leśnictwa, Dni Lasu i Zadrzewień, Dzień Leśnika i Drzewiarza, Święto Lasu). Nie powrócił jednak masowy i spontaniczny udział społeczeństwa w tych wydarzeniach. Choć nie tak dawno związki zawodowe leśników wysuwały postulat, by wyznaczyć stałą datę obchodów Święta Lasu, a przy tym sprawić, by były one okazją do inicjowania różnych prac na rzecz polskich lasów i ojczystej przyrody - tak się jednak nie stało. Obecnie to leśnicy z Lasów Państwowych są organizatorami tego święta. Co roku sadzą ok. 500 mln nowych sadzonek, co oznacza aż 1 tys. drzew na minutę. Obliczono, że gdyby wszystkie sadzonki posadzić w jednym rzędzie, dałoby to odległość z Ziemi na Księżyc i z powrotem. Po zsumowaniu ich powierzchni można byłoby obsadzić prawie 75 tys. boisk piłkarskich. Większość z nas sadziła młody las. Jeśli nie - warto to uczynić razem z leśnikami.

MAŁGORZATA KOŁODZIEJCZYK



Młodzież z LO w Radzynie Podlaskim 24 kwietnia posadziła „Las pełen energii”. Akcja odbyła się w ramach kampanii PGE Dystrybucja S.A. Oddział Lublin i Nadleśnictwa Radzyna Podlaski.



MAŁGORZATA
KOŁODZIEJCZYK
REDAKTOR
PROWADZĄCA

Po raz kolejny do Państwa rąk trafia dodatek „Echo leśne”, w którym prezentujemy różne wymiary pracy tzw. północnych nadleśnictw Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Lublinie. Tym razem czynimy to w roku szczególnym, 100-lecia odzyskania niepodległości przez Polskę. Dlatego też sięgamy po tematy na styku lasów i historii, pokazując m.in. miejsca walk o wolność naszej ojczyzny, w których także leśnicy zapisali się złotymi zgłoskami. Wiele takich miejsc skrywają nasze lasy, leśnicy zaś troszczą się o nie i starają się budować wraz ze społeczeństwem historyczną pamięć. Jednym z jej symboli jest pomnik polskich leśników, poległych i pomordowanych w walce o wolną Polskę, który zostanie odsłonięty w Janowie Lubelskim podczas ogólnopolskich obchodów Święta Lasu.

Dodatek „Echo leśne” powstał dzięki współpracy Oficyny Wydawniczej „Podlasie”, wydawcy „Echa Katolickiego”, i Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Lublinie.

Nadleśnictwo Parczew - rówieśnik Niepodległej

Sto lat temu, kiedy odradzała się niepodległa Polska, formowały się także pierwsze polskie nadleśnictwa. Taką historię ma właśnie Nadleśnictwo Parczew.

Tradycje nadleśnictwa sięgają początków XIX w., kiedy na obszarze dawnych borów królewskich zostało utworzone Leśnictwo Parczew. W 1841 r. było ono jednym z trzech rządowych leśnictw guberni podlaskiej z siedzibą w Siedlcach (pozostałe to Łuków i Janów). Przed wybuchem I wojny światowej jednostka zlokalizowana była w niewielkiej wsi Makoszka. Po odzyskaniu niepodległości to właśnie w Makoszcze ulokowano polskie już Nadleśnictwo Parczew.

W pionierskich warunkach

Już na przełomie pierwszej i drugiej dekady pamiętnego listopada 1918 r. do służby wstępowały tu pierwsi leśnicy. W ten sposób odpowiadali na apel tymczasowych władz Królestwa Polskiego, które, przewidując, czym może skutkować bezhołowie panujące w momencie zmiany władzy, w połowie października polecały przejmować zarząd nad lasami.

Polscy leśnicy rozpoczęli pracę w warunkach niemal pionierskich. Podległe im lasy zastały w znacznym stopniu wyeksploatowane przez kilka lat okupacji. Niemcy prowadzili ją według schematu: w sąsiedztwie istniejącej stacji kolejowej stawiali tartak, obsługiwany przez jeńców wojennych, a w okolicznych lasach budowali sieć kolejek wąskotorowych. Ok. 1916 r. przy linii kolejowej łączącej Parczew z Lublinem powstał tartak, do którego surowiec dostarczały konne kolejki wąskotorowe o długości ok. 10-12 km.

Parczew i kilka powiatów w zakolu Bugu miały nieszczęście znaleźć

się pod zarządem wojskowych władz tzw. Ober-Ostu, czego efektem było traktowanie tych terenów jako zaplecza frontu. Wojsko nie musiało się liczyć z tym, jakie konsekwencje przyniesie wzmoczona eksploatacja. Podsumowane po odzyskaniu niepodległości straty w drzewostanach oceniano na 279 ha wyciętych zrębów zupełnych, a płodownicze pozyskanie co ładniejszych drzew objęło dodatkowe 500 ha. W okresie trzyletnich rządów armii cesarza Wilhelma II na obszarze parczewskiego nadleśnictwa wycięto prawie 200 tys. m³ drewna. Ta liczba nie robi wrażenia dzisiaj, ale tylko dlatego, że dobrze zarządzane parczewskie lasy są znacznie bardziej zasobne. I co najważniejsze - obecne nadleśnictwo obejmuje przeszło dwukrotnie większy areal...

Organizowanie administracji leśnej

Leśnicy-pionierzy zastali nie tylko przetrzebione lasy, ale także zniszczoną infrastrukturę: spalony tartak, zniszczone jeszcze przez Rosjan osady leśne. Główną - była siedziba carskiego nadleśnictwa w Makoszcze. Franciszek Demidowicz Demidecki, pierwszy polski nadleśniczy, który przybył tu 10 grudnia 1918 r., zastał ją zdemolowaną i ograbioną z wyposażenia oraz dokumentacji. W pokojach, w których miał urządzić biuro i własne mieszkanie - a nawet w suszarni nasion i łaźni - kwatrowali pogorzelnicy ze wsi.

Trzeba było determinacji i zaangażowania, by w takich warunkach, bez jakichkolwiek środków transportu,

organizować działalność administracji leśnej - i to na znacznie bardziej rozległym terenie. Nadleśnictwo, prócz głównego kompleksu Lasów Parczewskich, obejmowało również odległe lasy w okolicach Żelazny (30 km) czy później Kąkolewnicy. Podobnie jak II Rzeczpospolita, która scalała ziemie trzech zaborów, tak też i parczewskie nadleśnictwo łączyło lasy różnej proveniencji.

Baza i schronienie dla partyzantów

Najpoważniejszym zadaniem leśników w okresie międzywojennym było zapewnienie drewna wszystkim potrzebującym. W okolicy znajdowało się ok. 30 spalonych wsi, które wymagały odbudowy. Drężeni niemieckimi kontyngentami mieszkańcy potrzebowali opału. Należało zorganizować ludzi do prac, a w następstwie niedostatków wręcz reglamentować sprzedaż drewna.

Parczewscy leśnicy zdali trudny egzamin. Stopniowo regulowano kwestie własnościowe, odbudowywano zniszczoną infrastrukturę (w 1924 r. ruszył własny tartak), udostępniano pożytki leśne. Jednostka wyrosła na prężną instytucję, uczestniczącą w życiu okolicy.

Dwudziestoletni okres odbudowy przerwała kolejna wojna, na ziemi parczewskiej naznaczona wyjątkowo aktywnym ruchem partyzanckim i ofiarami - także wśród leśników. We wrześniu 1939 r. okolica była areną dramatu państwa zaatakowanego przez sąsiadów z zachodu i wschodu: żołnierze SGO „Polesie” i zgrupowania Korpusu Ochrony Pogranicza



Załoga nadleśnictwa przed budynkiem Nadleśnictwa Parczew w Makoszcze w maju 1966 r.

walczyli tu zarówno z siłami niemieckimi, jak i sowieckimi.

Od 1941 r. w Lasach Parczewskich zaczęli pojawiać się uciekający z niewoli żołnierze Armii Czerwonej oraz wydostający się z gett Żydzi. Początkowo obie te grupy walczyły o przetrwanie, z czasem przekształcając się w oddziały partyzanckie. Miejscowa ludność, zamieszkująca wsie położone w pobliżu lasów, za aktywność partyzantów i udzielaną pomoc im oraz ukrywającym się Żydom płaciła wysoką cenę. Pacyfikacje niemieckie dotknęły Białkę, Jamy i Makoszkę. 28 marca 1944 r., w odwecie za ostrzelanie patrolu motocyklowego pod Białką, Niemcy spalili leśniczówkę

i gajówkę Białka wraz z jej mieszkańcami - rodziną Dawidków i Szelągów. Kilukrotnie Niemcy organizowali oblavy na partyzantów i ukrywających się w lasach Żydów.

W czerwcu 1944 r. w rejon Lasów Parczewskich dotarła wykrwawiona 27 Wołyńska Dywizja Piechoty Armii Krajowej. W tym czasie przebywało tu 3,5 tys. żołnierzy 27 WDP AK, ponad 2 tys. partyzantów sowieckich i AL oraz kilkuset ukrywających się Żydów. Ostatnia operacja niemiecka przeciw partyzantom w Lasach Parczewskich rozpoczęła się 17 lipca 1944 r. i przerwało ją nadejście Armii Czerwonej 22 lipca.

RAFAŁ ZUBKOWICZ

Jubileusz ma stać się przede wszystkim okazją do oddania hołdu leśnikom i wszystkim innym ludziom, którzy na przestrzeni 100 lat włożyli wiele wysiłku w rozwój leśnictwa na tym terenie. - Chcemy ich uhonorować i podziękować za wzorowo prowadzoną gospodarkę leśną i pracę na rzecz ochrony naturalnego środowiska. Dzięki tym wysiłkom mamy dziś zwarte i trwałe obszary leśne różnorodne przyrodniczo, stale dostarczające użytki w postaci drewna, zwierzyny, owoców runa. Są one jednocześnie miejscem wypoczynku i turystycznej aktywności dla mieszkańców oraz odwiedzających - mówi Witold Zakościelny, nadleśniczy Nadleśnictwa Parczew.

Otwarty dla każdego

Nadleśnictwo Parczew gospodaruje w lasach o powierzchni 17 tys. 800 ha, położonych w północnej części województwa lubelskiego. Dzięki swojej lokalizacji charakteryzuje się różnorodnością siedlisk przyrodniczych. Występuje tutaj wiele rzadkich i chronionych gatunków roślin i zwierząt. Rocznie pozyskiwanych jest 87 tys. m³ drewna. Dzięki licznym szlakom turystycznym oraz sieci dróg leśnych, nadleśnictwo jest otwarte dla leśnej turystyki pieszej i rowerowej. Na terenach leśnych powstały trzy ścieżki przyrodniczo-edukacyjne: „Jeziorko Obradowskie”, „Borek” i „Bobrówka”, chętnie odwiedzane nie tylko przez uczniów.

- Każdy z nas znajdzie w lesie wy-

tnienie od cywilizacyjnego stresu, tu możemy uprawiać turystykę, oddawać się pasji obserwowania przyrody. Lasy Nadleśnictwa Parczew są niezwykle atrakcyjne pod względem przyrodniczym i krajobrazowym, dlatego też cały czas rozbudowujemy i utrzymujemy turystyczną infrastrukturę - podkreśla W. Zakościelny. I podsumowuje: - Las jest otwarty dla każdego, kto chce z niego mądrze i odpowiedzialnie korzystać.

Park i figurka świętego

Jedną z inicjatyw w ramach obchodów jubileuszu jest założenie parku na terenie dawnego Nadleśnictwa Makoszka. - Budynku nadleśnictwa już nie ma, ale został plac. Aby upamiętnić fakt, że od prawie 200 lat funkcjonowało tam nadleśnictwo, postanowiliśmy utworzyć w tym miejscu park - zdradza Jacek Zapasa, inżynier nadzoru. Do tego celu wykorzystane zostaną takie gatunki drzew jak: klon srebrzysty, lipa, świerk, morwa biała oraz drzewa owocowe: jabłonie, czereśnie, grusze. Oprócz drzew pojawi się łąka kwietna, gdzie zostaną posadzone gatunki występu-



Wśród pamiątek znajduje się zdjęcie tablicy granicy obchodu gajowego z okresu międzywojennego.

jące w lasach. Rosnące drzewa i kwiaty będzie można podziwiać, spacerując alejkami. W miejscu po starych kuźniach i warsztatach zostanie ustawiona altana z miejscem na ognisko i odpoczynek dla odwiedzających.

Jubileuszowe obchody

Posadzenie parku 100-lecia, odsłonięcie kapliczki św. Gwalberta oraz wydanie monografii - to tylko niektóre z inicjatyw przygotowanych w ramach obchodów 100-lecia Nadleśnictwa Parczew.

Przy wejściu do parku stanie głaz z tablicą upamiętniającą 100-lecie odzyskania przez Polskę niepodległości i istnienia tu nadleśnictwa. Odsłonięcie tablicy zaplanowano na 12 lipca. Tego samego dnia zostanie poświęcona i odsłonięta kapliczka św. Gwalberta, patrona leśników, założyciela kontemplacyjnej wspólnoty zakonnej. Zakonnicy mieszkali w leśnej dolinie, gdzie modlili się i dbali o otaczające ich lasy. Figurka świętego umieszczona w dębowym pniu stanie przy wjeździe do siedziby Nadleśnictwa Parczew w Sosnowicy.

Pamiątki i trofea

Ostatnie dziesięciolecie to dla parczewskiego nadleśnictwa bardzo intensywny czas: udało się zrealizować wiele inwestycji, m.in. odnowić budynki i drogi, zbudować nowe obiekty, rozwinąć infrastrukturę leśną. - O tym wszystkim powiemy na imprezach odbywających się na terenie nadleśnictwa, m.in.: dożynkach, Jarmarku Jagiellońskim w Parczewie i Ostrowie Lubelskim czy finale konkursu dla szkół „Las moich marzeń”. Na każdej uroczystości, gdzie

się pojawimy, będziemy promować nasz jubileusz, przedstawiając historię nadleśnictwa w powiązaniu z historią państwowości polskiej - zaznacza J. Zapasa. Chętni będą mogli zapoznać się z historycznymi dokumentami, zdjęciami, z których najstarsze pochodzi z okresu II wojny światowej, czy pamiątkami otrzymanymi od byłych leśników. Jedną z ciekawostek jest poradnik gajowego z 1938 r., stanowiący ówczesne kompendium wiedzy. Oprócz informacji, jak zakładać sad, prowadzić pola uprawne czy hodować drób, pojawiają się także rady dotyczące zachowania czystości, mówiące m.in. o tym, że koszule należy zmieniać raz w tygodniu.

Z kolei w budynku świetlicy na terenie Nadleśnictwa Parczew będzie można oglądać okolicznościową wystawę. W jednej z sal znajdują się narzędzia do obróbki i ładowania drewna, w innej - ekspozycje łowieckie wraz ze zdjęciami map przedstawiającymi nadleśnictwo od 1812 r. Zaaranżowana zostanie także kancelaria leśniczego, w której znajdzie się dawne umundurowanie oraz urządzenia, jak np. maszyna na korbkę do liczenia czy książki.

Główne uroczystości jubileuszowe odbędą się 6 września na terenie siedziby nadleśnictwa w Sosnowicy. Zwieńczeniem obchodów będzie wydanie monografii Nadleśnictwa Parczew, nad którą pracują Rafał Zubkowicz i Grzegorz Sado.

KINGA OCHNIO

Drzewa wciąż pamiętają

Lasy kryją w sobie wiele pomników i mogił dowodzących niezwyklej historii, jaka tu się działa. Leśnicy czczą pamięć poległych, dbając o ich miejsca spoczynku.

- Oni walczyli o naszą wolność. Dlatego naszym obowiązkiem jest o nich pamiętać - podkreśla Krzysztof Kuźmicz, leśniczy Nadleśnictwa Leszczanka, na terenie którego znajduje się zbiorowa mogiła upamiętniająca poległych w Akcji Burza, m.in. partyzantów słynnego oddziału mjr. Stefana Wyrzykowskiego „Zenona”. Do walk doszło w dniach 20-26 lipca 1944 r.

„Burza” pod Międzyrzecem

- Gdy było już wiadomo, że ziemie etnicznie polskie będą spod okupacji niemieckiej wyzwalone przez Armię Czerwoną, na rozkaz naczelnego wodza rozpoczęto prace nad planem powszechnego powstania pod kryptonimem „Burza”. Polegał on na prowadzeniu lokalnych krótkich i skutecznych akcji zbrojnych w miarę przesuwania się frontu na ziemie polskie i doprowadzeniu do wyzwolenia ziem II Rzeczypospolitej przed wkroczeniem wojsk sowieckich. Głównymi kierunkami uderzeń miały być: drogi odwrotu nieprzyjaciela, w tym mosty oraz mniejsze oddziały wroga. Plan prze-

widywał również, że w przypadku niemieckiej kontrofensywy oddziały „Zenona” 34 Pułku Piechoty Armii Krajowej miały przystąpić do stałej współpracy z czerwonoarmistami - opowiada K. Kuźmicz, leśniczy, a jednocześnie historyk - zarówno z zamiłowania, jak i wykształcenia, dodając, iż Lubelszczyzna miała jako pierwsza sprawdzić w praktyce szanse realizacji planu „Burza” na obszarze „bazy”, czyli na terenach etnicznie polskich.

20 lipca wydano rozkaz rozpoczęcia akcji. Oddziały „Zenona” przystąpiły do niej już 21 lipca. - Pod wsią Jaźwiny starły się z oddziałami niemieckimi ochraniającymi tory. W tym samym dniu doszło także do potyczki w pobliżu Łomaz, gdzie zginęli dwaj partyzanci - Stanisław Koc „Atleta” i Zbigniew Kwiek „Hermes”. 23 lipca pod Kozłami poległ Bolesław Dąbrowski „Zdzisław” i Zdzisław Ponikowski „Bałacha”. Natomiast 25 lipca wzdłuż traktu Janówka - Leszczanka - Witoroż, w pobliżu byłej gajówki Smolarnia, miała miejsce bitwa z oddziałem niemieckiej artylerii konnej. Ofiarę poniosło sześciu partyzantów.

Zginęło też ok. 45 Niemców - dopowiada K. Kuźmicz.

Kule gwizdały krzykliwie

Tak bitwę pod Leszczanką opisywała Alina Fedorowicz „Marta”, sanitariuszka z oddziału „Zenona”, w wydanej przez Dariusza Magierę i Mariusza Bechtę publikacji pt. „Na dawnych szlakach. Młody las. Opowieść prawdziwa z lat wojny”. „Komendant prowadził natarcie od strony lasu, koło smolarni cofnięte w gąszczu tabory osłaniało ubezpieczenie tylne, kawaleria - poza łącznikami - spieszyła się i, zostawiając konie koniowodnym, skoczyła także na linię. Ostra walka przemieniła się wkrótce w regularną bitwę. (...) Koło smolarni rozpętało się istne piekło. Czasem ogień przycichał z obu stron, jakby się wzajemnie szukano ciszy lub jakby szukowano fortele, lecz zaraz wybuchał ze zdwojoną siłą i łomotem. Kule gwizdały krzykliwie i biły po drodze i drzewach. (...) Idziemy w stronę smolarni i liczymy naszych zabitych. Zginął bohaterską śmiercią plut. „Żuraw”, mistrz od erkaemu, dobry, serdeczny kolega, podlaski



Delegacja leśników w nadleśniczym Leszkiem Michalcem i przedstawicielami Konnej Straży Ochrony Przyrody i Tradycji - przy mogile w Dniu Pamięci Żołnierzy Wyklętych.

gospodarz, któremu całą rodzinę wymordowali Niemcy. Padli czterej chłopcy: „Groźny”, „Janusz”, „Bogus” i „Oksza”. „Groźny” osaczony przez Niemców w zagajniku i ranny, został najwyraźniej dobity. Smutno nam, ale na wojnie to tak: dziś - mnie, jutro tobie, wiadomo, żołnierska to rzecz. Wielkie, niebieskie oczy „Okszy” wpatrzone są w niebo i błyszczą jak gwiazdy blaskiem rozszerzonych źrenic. Taki w nich zachwyt zastygł, że nie zamykamy tych powiek olśnionych, niech sobie patrzy w wieczność, w Boga, a może i w samą Polskę objawioną gasnącym źrenicom”.

Testament dla pokoleń

Wszystkich, którzy polegli w tej bitwie, upamiętnia pomnik. Na początku była to jedynie skromna betonowa płyta z wygrawerowanymi nazwiskami i datą potyczki, obok której zatknięto drewniany krzyż. W 1993 r. wybudowano nowy obelisk. Stanowią go: dziesięć granitowych tabliczek z nazwiskami

poległych, jedna - zbiorowa, odnowiony krzyż z symbolem Virtuti Militari. To inicjatywa ówczesnego wójta Drelowa Adama Szulika, który dzisiaj pełni obowiązki sekretarza w Nadleśnictwie Międzyrzec. - Miałem okazję poznać uczestników tamtych wydarzeń: A. Fedorowicza „Martę” i Aleksandra Wereszki „Rocha”. Dlatego przebudowanie tego pomnika traktowałem niczym testament - wyznaje A. Szulik.

Każdego roku, w trzecią niedzielę lipca, w tym miejscu odprawiana jest Msza św., w której uczestniczy delegacja Nadleśnictwa Międzyrzec, a 1 marca, w Narodowym Dniu Pamięci Żołnierzy Wyklętych, składane są kwiaty i zapalane znicze. - Niestety, wielu z ocalałych z oddziału „Zenona” podzieliło los innych wyklętych, tułając się po lasach i przeżywając męczarnie w katowniach UB. To nasi bohaterowie. Dlatego pamięć o nich jest naszym obowiązkiem. To również testament dla kolejnych pokoleń - zaznacza. JOLANA KRASNOWSKA - DYŃKA

Szlakiem powstańców

Nieodłącznym elementem edukacji ekologicznej prowadzonej przez Lasy Państwowe jest edukacja historyczna. Wśród wielu działań podejmowanych przez Nadleśnictwo Międzyrzec tradycją stał się rajd rowerowy upamiętniający bohaterów powstania z 1863 r., którzy toczyli bitwy w tym regionie.



Dołha



Sycyna



Utrówka

Wiosna sprzyja wycieczkom do lasu. W zasięgu ręki mamy wiele kompleksów, które zachęcają do poznawania przyrody i obserwacji naturalnego świata roślin i zwierząt. Takim miejscem są tereny w okolicach Międzyrzecza Podlaskiego, przez które wiedzie niezwykła rowerowa ścieżka. Na jej trasie znajdują się nie tylko tablice edukacyjne i informacyjne, ciekawa przyroda, ale także mogiły i pomniki świadczące o wielkich wydarzeniach i wielkich ludziach, którzy w nich uczestniczyli.

- Powstanie styczniowe było zrywem krwawym i nie do końca udanym, lecz jakże ważnym na szlaku

walki o odzyskanie niepodległości. Z szacunku do tych, którzy polegli, ludzie znaczyli miejsca potyczek pomnikami, obeliskami i krzyżami - mówi Adam Szulik, sekretarz Nadleśnictwa Międzyrzec. - Staramy się, by czas nie zatarł tych wspomnień. Dlatego dbamy o nie, jak tylko możemy. Pomagają nam stowarzyszenia i szkoły. W ten sposób powstała ścieżka historyczno-przyrodnicza szlakiem powstańców styczniowych - dodaje. Na razie jest ona nieoficjalna, jednak Nadleśnictwo Międzyrzec ma już projekt, według którego powstanie tu prawdziwa trasa rowerowa.

To już tradycja

Pomysł narodził się w 2008 r., kiedy rok ten ogłoszono w powiecie bialskim Rokiem Karola Krysińskiego, międzyrzeczanina, jednego z najzdolniejszych i najwytrwalszych dowódców powstańczych walczących w 1863 r. na Lubelszczyźnie. Wówczas dyrektor Szkoły Podstawowej w Rudnikach, której patronuje Krysiński, zaproponował zorganizowanie rowerowego rajdu śladami powstańców. Nadleśnictwo Międzyrzec bez wahania włączyło się w inicjatywę. Od tamtej pory wyprawa odbywa się każdego roku. - Po dziesięciu edycjach śmiało moż-

na powiedzieć, że to już tradycja. W dodatku przyciąga coraz więcej osób. W rajdach biorą udział nie tylko uczniowie z gminnych placówek oświatowych, ale także młodzież i dorośli z sąsiednich miejscowości - podkreśla A. Szulik.

Edukacja historyczna i leśna w jednym

Ponadtrzydziestokilometrowa ścieżka zaczyna się w samym sercu Międzyrzecza Podlaskiego - przy szpitalu powiatowym, gdzie znajduje się tablica upamiętniająca potyczkę, którą w nocy z 4 na 5 maja 1863 r. stoczyli w tym miejscu z garnizonem carskim powstańcy pod wodzą K. Krysińskiego. Drugi przystanek znajduje się przy szkole w Rudnikach, której społeczność z takim zapałem pielęgnuje pamięć o swoim patronie. Stamtąd trasa prowadzi do Dołhy. Tam przy kościele pw. św. Barbary ustawiono w 2003 r. krzyż i obelisk ku pamięci powstańców. W ten sposób mieszkańcy miejscowości chcieli upamiętnić bohaterów walczących o wolność ojczyzny w latach 1863-1865. Kolejny postój to kładka przez Krznię. Stamtąd trasa prowadzi do Sycyny. Znajduje się tam mogiła Aleksandra Szaniawskiego, twórcy partii powstańczej z Krasówki, który zginął 23 lutego 1863 r. Dalej trasa wiedzie przez leśnictwa Sokule i Dołha, a tam można zobaczyć 100-letni bór bagienny i 100-letnie sosny. Kolejny postój to Żerocin z mogiłą powstańca. - Wykuto na niej datę 19 maja 1836 r. Na temat przestawienia cyfr istnieją dwie wersje przekazywane przez miejscową ludność. Jedna z nich mówi o tzw. czeskim błędzie, który popełnił miejscowy kowal, wykuwając napis. Według drugiej - było to celowe z uwagi na niebezpieczeństwo

zburzenia pomnika przez wojska carskie, które bez problemu skojarzyłyby datę z wydarzeniami powstania styczniowego. I ten wariant jest bardziej wiarygodny - wyjaśnia A. Szulik.

Z Żerocina trasa prowadzi do szkółki leśnej w Sitnie. - Tam z kolei chcemy pokazać trochę nowoczesności, a mianowicie, jak powstaje las, jak produkowane są sadzonki itd. - zachęca sekretarz Nadleśnictwa Międzyrzec.

Ze szkółki ścieżka wiedzie do położonej w pobliżu Utrówki mogiły upamiętniającej stoczoną tu podczas powstania styczniowego bitwę. Trasa kończy się w usytuowanym nad zbiornikiem przeciwpożarowym szałasie.

Poczuć przeszłość naprawdę

- Na razie ta ścieżka jest nieoficjalna. Mamy jednak nadzieję, że w ciągu dwóch lat powstanie tu trasa rowerowa z prawdziwego zdarzenia. Przygotowaliśmy już jej projekt. Poza miejscami historycznymi chcemy też pokazać ciekawostki przyrodnicze, których jest tu pod dostatkiem - zaznacza A. Szulik. - Jednak, przejeżdżając tym rozśpiewanym i rozszumianym lasem, należy pamiętać, iż dla wielu ludzi jest on miejscem ostatniego odpoczynku. Dlatego naszą powinnością jest ocalenie ich od zapomnienia. Poza tym warto poznawać przeszłość właśnie w taki sposób. Tu można wszystkiego dotknąć, wręcz poczuć historię. Dlatego zapraszam do międzyrzeczkich lasów. Ponadto w 2018 r. mija 155 lat od wybuchu powstania. To okazja, by w szczególny sposób przywołać pamięć tych, którzy poświęcili swoje życie, walcząc na naszych terenach o wolność Polski - zachęca A. Szulik.

JOLANA KRASNOWSKA - DYŃKA

Historia znaczone krzyżami i kamieniami

Na terenie Nadleśnictwa Biała Podlaska znajduje się kilka ciekawych miejsc pamięci dotyczących wydarzeń z XIX i XX w. Krzyże, pomniki i głązy przypominają o tych, którzy nie szczędzili sił w walce o wolną Polskę.

Nie wszystkie są umiejscowione w lasach, niektóre postawiono przy drogach lub w centrach miejscowości. Stanowią ważny element naszej regionalnej historii, mówią o przeszłości tutejszych miast i wsi oraz o odwadze ludzi, którzy w nich mieszkali. Są oznaką szacunku wobec tych, którzy w znaczący sposób przyczynili się do odzyskania wolności przez naszą ojczyznę.

- Do takich miejsc niewątpliwie należy kopiec marszałka Józefa Piłsudskiego w Mariampolu koło Leśnej Podlaskiej. Został on usypany w 1936 r. Odtworzono go w 2013 r. Na pamiątkowej tablicy umieszczono napis: „Utworzono z woli obywateli ówczesnej gminy Witulin 10 maja 1936 r., jako wyraz doniosłości czynów miecza i myśli Marszałka, związanych z odbudową Polski oraz przemarszu legionów komendanta Piłsudskiego w sierpniu 1915 r.” - mówi Tomasz Bylina, nadleśniczy Nadleśnictwa Biała Podlaska.

Podczas odtwarzania kopca znaleziono butelkę z listem, który informował o okolicznościach powstania miejsca pamięci. Pismo było w nie najlepszym stanie. Z jego treści wynika, że pierwszy kopiec usypany przez dzieci i młodzież z okolicznych miejscowości.

- Z kolei w samej Leśnej Podlaskiej w 2010 r. postawiono Krzyż Katyński, który upamiętnia ofiary ludobójstwa dokonanego przez Sowietów w 1940 r. na polskich oficerach, leśnikach, lekarzach i całej naszej inteligencji. Łącznie zginęło wtedy ponad 22 tys. osób. Krzyż upamiętnia także ofiary katastrofy smoleńskiej. Został postawiony staraniem ówczesnego wójta gminy Mariana Tomkowicza - opowiada nadleśniczy.

Kamień zwycięstwa

Nasz rozmówca zwraca też uwagę na umieszczone na cokole popiersie Tadeusza Kościuszki, widniejące przy skrzyżowaniu dróg Leśna-Witulin. Obiekt powstał w 1931 r. Upamiętnia on mieszkańców Witulina, którzy uczestniczyli w insurekcji kościuszkowskiej. - Widnieje na nim napis: „Wodzowi - mieszkańcy Witulina”. Drugiego takiego postumentu nie ma w całej okolicy - zauważa T. Bylina.

Wspomina też o kopcu w Woskrzenicach usypanym ku pamięci powstańców styczniowych. Obiekt znajduje się przy trasie E30. - W tych okolicach doszło do zwycięskiej potyczki. Powstańcami dowodzili Aleksander Szaniawski i Walenty Lewandowski. Żołnierze

walczyli z Rewelskim Pułkiem Piechoty, kierowanym przez kapitana Lubimowa. Według ustnej tradycji, kamień z pola tej bitwy został przeniesiony na styk dróg między Woskrzenicami Dużymi i Małymi i postawiony przy tzw. krzyżu pokutnym - mówi nadleśniczy.

Pamięć o rodaku

T. Bylina przypomina również o krzyżu i tablicy w Dokudowie upamiętniających ks. Stanisława Brzóska. Ustawiono je w maju 2013 r. Na tablicy umieszczono napis: „Panie, dokąd idziemy? Naucz nas przebaczać. Ks. gen. Stanisław Brzóska. Kapelan generalny powstania styczniowego 1863-1864. Wielkiemu Synowi Ziemi Podlaskiej ur. w Dokudowie. Bohaterskiemu Dowódcy. Społeczność Dokudowa”.

Kolejnym wartym uwagi miejscem jest Grób Nieznanego Żołnierza z 1920 r. w Husince. Od kilku lat opiekuje się nim placówka Straży Granicznej w Białej Podlaskiej. Do tej listy należy też dopisać pamiątkowy głąz umieszczony w miejscowości Lisy (k. Białej Podlaskiej). Zawieszono na nim tablicę z kilkunastoma imionami i nazwiskami żołnierzy z 34 Pułku Piechoty z Białej Podlaskiej, którzy zginęli 18 września 1939 r. w walkach z faszystowskim najeźdźcą. Polakami dowodził wtedy m.in. sierżant Julian Ziemiński, który również stracił życie w tej bitwie.

Lasy - niemi świadkowie

- Mówiąc o naszych miejscach pamięci, warto wspomnieć także o Lesie Grabarka. Staraniem leśniczego Eugeniusza Szadury (dziś już emerytowanego) postawiono tam krzyż i tablicę, na której umieszczono napis: „W hołdzie zamordowanym w latach 1940-1944 przez Niemców, patriotom-więźniom w katowni gestapo w Białej Podlaskiej. Społeczństwo miasta i powiatu”. Miejszem opiekuje się bialski zakład karny - zaznacza T. Bylina.

Niektóre z tych miejsc są zapomniane, mało kto wie o ich istnieniu. Nie ma też zbyt wielu informacji dotyczących okoliczności ich powstania, dlatego tym bardziej warto o nich pisać. Owe kamienie i krzyże wołają do kolejnych pokoleń Podlasiaków. Mówią o przelanej krwi i poświęceniu nie tylko żołnierzy, ale też ludności cywilnej. Tutejsze lasy wielokrotnie były niemyim świadkiem bitew i egzekucji. Nam pozostaje pamiętać o tych, którzy walczyli i dbać o miejsca, które przypominają o ich oddaniu za ojczyznę. AGNIESZKA WAWRYNIUK



Pamięć o Niezłomnych

Leśnicy pamiętają o Żołnierzach Wyklętych. Od kilku lat odwiedzają miejsca upamiętniające tych, o których historia miała głucho milczeć.

- Jako nadleśnictwo bierzemy udział w miejskich obchodach Dnia Żołnierzy Wyklętych. Dodatkowo razem z członkami Konnej Straży Ochrony Przyrody i Tradycji objeżdżamy trzy szczególne miejsca poświęcone Żołnierzom Niezłomnym, którzy zginęli na naszym terenie. Wspólnie składamy kwiaty i zapalamy znicze. Jednym z nich jest pomnik znajdujący się w Leśnictwie Grabarka. Wzniesiono go z polnych kamieni w 1995 r. Na tablicy umieszczono napis: „Żołnierzom Armii Krajowej OP „Lecha” i „Zenona” 34 pp AK, którzy w akcji „Burza” 20-26 lipca 1944 r. w rejonie Grabarka - Łomazy - Kozły - Jażwiny stoczyli zwycięską bitwę z wojskami niemieckimi. Społeczństwo”. Jest to bardzo ważne miejsce; warto wspomnieć, że oddział „Zenona” (majora Stefana Wyrzykowskiego) w czasie walk nie przegrał ani jednej bitwy z Niemcami. Wsławił się tym, że zabezpieczał akcję wydobycia niemieckiej rakiety V2 w Sarnakach. Na terenie tamtego leśnictwa odniósł też spektakularne zwycięstwo w bitwie pod Jeziorami. Oddział „Zenona” brał udział w oswobodzeniu 120 aresztowanych żołnierzy, których NKWD i UB przetrzymywało w bialskim więzieniu - wylicza Tomasz Bylina, nadleśniczy Nadleśnictwa Biała Podlaska.

W hołdzie poległym

Drugim miejscem odwiedzanym przez leśników jest park przy Ośrodku Doradztwa Rolniczego w Grabanowie. Od 2004 r. stoi tam pamiątkowy głąz z tablicą i krzyżem. Napis na tablicy głosi: „Chwała obrońcom Ojczyzny. Konfederacji Barskiej, powstań: kościuszkowskiego 1794, listopadowego 1830, styczniowego 1863, warszawskiego 1944. W hołdzie AK, BCH, NSZ WiN, wszystkim organizacjom wolnościowym, walczącym z okupantem w latach 1939-1989, w tym Alfredowi Radzikowskiemu, ps. Fred, lat 21, żołnierzowi AK, zamordowanemu tu przez okupantów w XI 1943 r.”.

- Można domniemywać, że A. Radzikowski był żołnierzem oddziału „Zenona”. Z rozmów ze starszymi osobami wynika, że został w tym miejscu zastrzelony - zaznacza nadleśniczy.

Ostatnie z odwiedzanych miejsc jest zlokalizowane w miejscowości Ossówka w gminie Leśna Podlaska. To mogiła Roberta Strzegowskiego „Rudego”. Był kapralem II plutonu i poległ 6 kwietnia 1944 r. na skraju wsi. Jego grobem opiekuje się Feliks Chomiuk.

Nieplanowane spotkanie

- Słyszałem o tym od naocznego świadka. Opowiadał, że partyzanci z oddziału „Zenona” przyjechali nocą na posesję Stanisława Mirończuka. Mieli przeczekać dzień, a potem odjechać. Kiedy się rozwidniło, do mieszkającego po sąsiedzku Mikołaja Chomiuka przybyło na rowerach dziesięciu niemieckich żandarmów.

Przyjechali, bo zalegał z kontyngentem. Pięciu Niemców udało się do Chomiuka, a reszta zaczęła iść w kierunku domostwa Mirończuka. Julian, ojciec Stanisława, poradził partyzantom, żeby się schowali. Mówił, że da żandarmom miodu i oni na pewno odjadą. Partyzanci nie byli jednak tego pewni, nie za bardzo wierzyli słowom Mirończuka. Jeden z nich, młody i energiczny - prawdopodobnie był to Robert Domański „Jarach” - wyciągnął karabin, postawił go na stole i z okna puścił kilka serii w kierunku Niemców wchodzących na posesję. Czterech zginęło na miejscu, piąty był ranny. Przybiegli pozostali żandarmi. Niestety, erkaem „Jaracha” zaciął się. Partyzantom pozostała tylko jakaś krótka broń. Zaczęła się strzelanina. Niemcy strzelali z automatów. Ranny żandarm przedostał się do Klonownicy Placu, gdzie okupanci mieli swoją siedzibę. Do wsi szybko przyjechała ekipa pacyfikacyjna. Wszyscy partyzanci wycofali się do lasu, tylko R. Strzegowski uciekał w kierunku wioski - opowiada F. Chomiuk.

Z Warszawy na Podlasie

Gdy „Rudy” znalazł się na otwartej przestrzeni, został trafiony kulą. Potem podbiegł do niego jakiś Niemiec i dobił go kolejnym strzałem. R. Strzegowski miał tylko 19 lat.

- W czasie strzelaniny cywile uciekli w stronę wioski. W domu Mirończuków została jedynie żona i synowa Juliana, która miała małe dziecko. Komendant ekipy kazał jej odnieść dziecko „do kumy” i wracać. W ten sposób dawał jej szansę na ucieczkę. Ona jednak zrobiła tak, jak jej kazał. Została zabita razem z teściową. Gospodarstwo Mirończuków i Chomiuków, do którego odniesiono dziecko, zostały złupione i spalone. Dziecko udało się jednak uratować - zaznacza pan Feliks.

Dodaje, że „Rudego” pochowali mieszkańcy wsi. Potem mówiono, że ciało partyzanta zostało zabrane pod osłoną nocy przez jego rodzinę, co okazało się nieprawdą. - R. Strzegowski pochodził ze stolicy. Wszyscy jego bliscy zginęli podczas powstania warszawskiego. W 1983 r. razem ze Stanisławem Dębskim i Stanisławem Sidorukiem (członkami Solidarności) zbudowaliśmy na mogile nagrobek i postawiliśmy kuty krzyż. Do dziś opiekuje się tym miejscem. Zostałem za to wyróżniony w 2005 r. Medalem Opiekuna Miejsc Pamięci Narodowej przyznawanym przez Przewodniczącą Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa. W tamtym czasie był nim W. Bartoszewski - mówi F. Chomiuk.

Na koniec dopowiada, że Stanisław Mirończuk, którego żonę zamordowano w odwecie za Niemców, był żołnierzem 34 Pułku Piechoty. W 1939 r. dostał się do niewoli. Uciekł z niej razem z dwoma kolegami. - To był niesamowity wyczyn. Nie zdarzało się, by ktoś uciekł ze stajagi - podsumowuje p. Feliks. A. WAWRYNIUK



Mogiła R. Strzegowskiego

Sprawiedliwy wśród Narodów Świata

Edward Trzeciak (1905-1985) - leśnik z zamiłowania, leśniczy leśnictwa Brzozowica, inicjator i budowniczy historycznych obiektów w brzozowickim lesie, pośmiertnie odznaczony został - wraz z żoną Eufrozyną - medalem Sprawiedliwy wśród Narodów Świata. To najwyższe odznaczenie, jakim Izrael honoruje obcokrajowców, przyznawane przez Instytut Pamięci Męczenników i Bohaterów Holocaustu Jad Waszem w Jerozolimie.

Leśniczy Edward Trzeciak przybył do Brzozowicy wraz z żoną Eufrozyną w 1933 r. z Łodzi. Tutaj, oprócz typowo leśnej pracy, zajęli się budową dużej drewnianej leśniczówki. Małżeństwo miało dwóch synów: Bogdana i Stanisława. W leśniczówce przebywał także brat leśniczowej - Antek, w 1942 r. zaś pojawiła się tu 11-letnia dziewczynka o imieniu Ludka, przedstawiana przychodzącym jako siostrzenica leśniczego, pochodząca z Łodzi.

Leśniczy w konspiracji

Jak wspomina w jednym z wywiadów Stanisław Trzeciak (patrz: „Światła w ciemności - Sprawiedliwy wśród Narodów Świata”. Ośrodek Brama Grodzka - Teatr NN w Lublinie), stojąca na skraju lasu leśniczówka była w czasie wojny miejscem odwiedzin Gestapo, Wehrmachtu, partyzantów, a także bandytów. - Każda wizyta Niemców była groźna. Siedziało się na bombie, która w każdej chwili mogła wybuchnąć. W nocy przychodzili partyzanci, w dzień niemiecka służba leśna i od czasu do czasu wpadał Wehrmacht bądź Gestapo - podkreślał syn leśniczego. E. Trzeciak zaangażowany był w działania partyzanckie. Jak twier-

dził Kazimierz Młynarczyk, „Mały”, żołnierz Armii Krajowej, a później WiN, leśniczy współpracował z AK; „Mały” bowiem kilkakrotnie bywał w brzozowickiej leśniczówce służbowo. Z kolei syn Stanisław opowiadał, że jego ojciec został zaprzysiężony na członka walczącego podziemia w Trzebieszowie - 10 kwietnia 1940 r. - przez dowódcę oddziału „Chłostra” por. Józefa Capa i przyjął pseudonim „Borsuk”. „Chłostra” był to kryptonim konspiracyjny Chłopskiej Straży powołanej w 1940 r., w rok później przemianowanej na Batalion Chłopski. 13 marca 1944 r. E. Trzeciak został aresztowany przez Gestapo i osadzony na posterunku w Międzyrzeczu Podlaskim. Po trzech dniach, dzięki pomocy żony, udało mu się wydostać z aresztu. Gestapo nie było zadowolone z jego zwolnienia i zaczęło najazdy na leśniczówkę. On sam wrócił do wsi, ale już do końca swojego pobytu w Brzozowicy - ukrywał się. Prawdopodobnie chwilowo opuścił leśniczówkę, bo nie brał udziału w dziejowym wydarzeniu, do którego doszło 13 czerwca 1944 r. w Kurowie k. Trzebieszowa - połączeniu oddziałów AK i Batalionów Chłopskich pod jedno dowództwo Armii Krajowej.

Wojenna Ludka

Na pamięć i uznanie zasługuje szczególnie jeden czyn leśniczego. W 1942 r. jadący wozem Trzeciak znalazł przy drodze 11-letnią płaczącą dziewczynkę i zabrał ją ze sobą. Była to Żydówka Lidia Damm, która razem z matką uciekła z getta lwowskiego. Jeszcze we Lwowie obie zostały zaopatrzone w fałszywe dokumenty; dla Lidii na nazwisko Maria Ludmiła Kogut. Matka z córką znalazły schronienie u krewnej w Jakuszkach koło Lublina. W lecie 1942 r. matka Lidii poważnie zachorowała i została wywieziona na leczenie - dziewczynka już nigdy więcej jej nie zobaczyła. W niedługim czasie zmarła też krewna. Ludkę przygarnął pracujący w szpitalu Polak, który zatrudnił dziewczynkę przy nielegalnej produkcji bimbru. Pewnego dnia zasnęła i zmarnowała alkohol, który miał służyć mieszkańcom wioski jako łapówka dla Niemców. Prerażona uciekła, nie wiedząc dokąd pójść. Przez przypadek spotkała wówczas E. Trzeciaka, który bez wahania zabrał ją do swojego domu, tj. leśniczówki w Brzozowicy. Mieszkał tam z żoną Eufrozyną i dwoma małymi synami. Trzeciakowie udzieliłi schronienia młodej Żydówce z pełną



Leśniczy Edward Trzeciak z żoną Eufrozyną, synami oraz Żydówką Ludką.

świadomością grożącego im niebezpieczeństwa, traktując jak członka rodziny. Zapewnili Ludce opiekę do końca wojny. Tuż przed jej zakończeniem państwo Trzeciakowie przenieśli się do Sopotu. Lidia pojechała razem z nimi, lecz musiała zamieszkać w domu dziecka. W 1950 r. wyjechała na studia do Warszawy, a potem wyemigrowała do Wielkiej Brytanii. Jej kontakt z przybraną rodziną urwał się na wiele lat.

Kto ratuje jedno życie

W 2007 r. Lidia Hobbs (L. Damm) zwróciła się do Instytutu Yad Waszem w Jerozolimie z prośbą o przyznanie swoim wybaccom, Eufrozynie i Edwardowi Trzeciakom, medalu „Sprawiedliwy wśród narodów świata”. 3 lutego 2008 r. odebrał go - w imieniu niezwiązanych już rodziców - ich syn Stanisław. Uroczystość odbyła się w Lubelskim Trybunale

Koronnym, a uhonorowania tych, którzy z narażeniem siebie i własnej rodziny ratowali życie Żydom, dokonał ambasador Izraela w Polsce - David Peleg. Na uroczystość nie mogła przybyć 77-letnia wówczas wnioskodawczyni. Przesłała na tę okoliczność list z podziękowaniami dla przybranej wojennej rodziny, w którym opisała swoje losy po stracie najbliższych, a także historię przybycia do leśniczówki w Brzozowicy. Zdaniem Adama Kornata, zastępcy dyrektora lubelskiej dyrekcji Lasów Państwowych, „czyn leśniczego Edwarda Trzeciaka wpisał go w wielką księgę historii ludzi w leśnych mundurach, którzy w trudnych czasach wojny wykazali najwyższą odwagę, ratując ludzkie życie”. Zgodnie z napisem na medalu, pochodzącym z Talmudu - „Kto ratuje jedno życie - ratuje cały świat”.

MAŁGORZATA KOŁODZIEJCZYK

- Leśna ścieżka przyrodniczo-historyczna powstała w leśnictwie Brzozowica w 2008 r. na bazie dwóch obiektów: leśnej kapliczki, zwanej też grotą, oraz kopca J. Piłsudskiego. Do tego dołożyliśmy tablice poglądowe zlokalizowane na całym odcinku prawie półtorakilometrowej trasy, na których w przystępnej formie opisany został las i jego życie - wyjaśnia Waldemar Czajka, leśniczy z Brzozowicy. - Kiedy ponad 30 lat temu rozpocząłem tu pracę, pierwszą inwestycją gospodarczą było wybudowanie drogi wiodącej do tych miejsc ukrytych w lesie. Chciałem, by ludzie łatwiej mogli tam dotrzeć. Oficjalnie budowaliśmy drogę leśną służącą do wywozu drewna - wspomina.

Kapliczka i głaz leśniczego

Trasa prowadzi nas do kapliczki z kamieni z figurą Matki Bożej we wnętrzu, którą miejscowi ludzie nazywają także grotą. - Jej historia sięga września 1939 r., kiedy to Niemcy bombardowali linię kolejową pomiędzy Szaniawami a Brzozowicą, biegnącą przez las. Chodząc po nim, jeszcze dzisiaj w niewielkiej odległości od torów można natrafić na doły o kilkumetrowej średnicy. Następnym bombardowaniem był pożar lasu. W jego gaszeniu brali udział najbardziej oddani pracownicy leśni pod nadzorem leśniczego oraz gajowych. Pożar stanowił ogromne zagrożenie nie tylko dla lasu, ale też dla pobliskiej wsi - snuje opowieść leśniczy. Akcją gaśniczą utrudniał bardzo silny wiatr, który wzmagał rozprzestrzenianie się pożaru. W jej trakcie odłamkiem bomby zapalającej raniony został leśniczy E. Trzeciak. Szczęśliwie wiatr

Historia ukryta w lesie

Pomnik i kopiec na cześć marszałka Józefa Piłsudskiego, kapliczka wpisana w tragiczną historię sprzed lat, jak też wojenne losy żydowskiego dziecka związane z dawną leśniczówką powodują, iż miejsca historii w brzozowickim lesie odwiedzane są od wielu lat. Przetrwały okres wojny i okupacji, a także czasy komunistyczne. Wybór leśnictwa Brzozowica nie jest przypadkowy, a jako swoista klamra spina je postać leśniczego Edwarda Trzeciaka.



Kopiec marszałka Józefa Piłsudskiego w leśnictwie Brzozowica.

odwrócił się, a las oraz wieś zostały uratowane.

W miejscu, gdzie zatrzymał się pożar, w 1941 r. stanął krzyż, a następnie - w 1943 r. - kapliczka, wybudowana przez leśniczego i przy udziale miejscowej ludności. - Z tyłu grotę stoi dębowy krzyż. Pierwszy ufundowany został przez leśniczego Trzeciaka. Kiedy przyszedłem tu do pracy, postanowiłem ufundować nowy, bo sta-

ry był już zmurszały i prawie się walił. To mój dar - leśnika dla leśniczego - podkreśla W. Czajka. Stojące obok kapliczki mniejsze krzyże upamiętniają ludzi, którzy zginęli w trakcie działań wojennych, a także tuż po wojnie. W późniejszym okresie przed grotą stanął polowy ołtarz, przy którym odprawiane są Msze św. W 2008 r. obok kapliczki usytuowany został także głaz z tablicą upamiętniającą

postać leśniczego Edwarda Trzeciaka. Często płoną tu znicze.

Do kopca marszałka

Przez leśne ostępy ścieżka prowadzi nas do kolejnego miejsca - pomnika i kopca marszałka Piłsudskiego. Inicjatorem ich budowy był leśniczy E. Trzeciak. Prace z udziałem pracowników leśnych oraz miejscowej ludności rozpoczęły się w 1936 r., tj. rok po śmierci marszałka. Na brzozowicki kopiec przywieziono symboliczną garstkę ziemi z kopca Piłsudskiego w Krakowie. Budowę ukończono w 1937 r.; w tym samym roku pomnik, na którym umieszczono płaskorzeźbę z wizerunkiem Piłsudskiego, oraz kopiec zostały odsłonięte. Przetrwały okupację i okres PRL. Jednak w czasie wojny wizerunek Piłsudskiego „zniknął” z pomnika; płaskorzeźba została z niego zdjęta jeszcze w 1940 r. przez leśniczego Trzeciaka i ukryta w leśniczówce. Podczas rozbiórki starej leśniczówki znalazł ją w latach 70 leśniczy Wacław Stasiewicz. Z chwilą utworzenia w miejscowości parafii przekazał wizerunek marszałka ks. Edmundowi Szarkowi. W 1992 r., kiedy nastąpiły sprzyjające warunki, pla-



Leśniczy Waldemar Czajka na trasie ścieżki przyrodniczo-historycznej.

skorzeźba wróciła na pomnik. Uroczystościom patriotycznym, jakie odbyły się wtedy przy leśnej grotce i kopcu, patronowała Solidarność Rolników Indywidualnych. Na pomniku Piłsudskiego został umieszczony „orzeł legionistów”, na grotce zaś - pamiątkowa tablica. Na przełomie lat 80 i 90 ubiegłego stulecia zarówno kopiec, jak i otoczenie wokół niego zostały też przebudowane. Obecnie ma on 5 m wysokości. - Od początku lat 90 zapalamy w tym miejscu „ogień niepodległości”. Odbywają się tu bowiem uroczystości w rocznicę uchwalenia Konstytucji 3 maja oraz w Święto Niepodległości. Rozpoczyna je Msza św. przy ołtarzu polowym obok grotki. Potem odbywa się przemarsz zaproszonych gości, władz gminnych i młodzieży pod pomnik i kopiec. Zapalamy znicze, składamy kwiaty, śpiewamy pieśni patriotyczne - podsumowuje leśniczy Czajka.

MAŁGORZATA KOŁODZIEJCZYK

Śladami V-2

Dokładnie 23 lata temu, w drugą niedzielę maja 1995 r., w centrum Sarnak odsłonięty został pomnik „Armia Krajowa w operacji V-2”.

W 1944 r. na poligonie w Bliźnie na Podkarpaciu Niemcy rozpoczęli próby z raketami V-2, które sam ich twórca Wernher von Braun określał mianem superbroni III Rzeszy. Kierowane były na Podlasie, w okolice Sarnak, gdzie Niemcy wyznaczyli poligon Neue Waffe - pierwsza z nich eksplodowała tutaj 20 kwietnia 1944 r.

Droga do kosmosu

V-2 była pierwszą w historii raketą balistyczną, która z prędkością 6,5 tys. km/h leciała nad atmosferą ziemską. Z takiej właśnie rakiety zostało wykonane pierwsze zdjęcie naszej planety. W czasie II wojny światowej nie było możliwości obrony przed nią - ani systemem lotniczym, ani artyleryjskim. V-2 mierzyła 14 m, a jej waga to 14 ton. 10 ton paliwa

z utleniaczem silnik spalał w ciągu 60 s, rakietą siłą odrzutu leciała nad atmosferą ziemską i wybuchała, osiągając cel. Dystans 300 km pokonywała w ciągu 6 min. Tworzyło ją - bagatela - ok. 70 tys. elementów.

Pozyskiwaniem części z wybuchów do badań w konspiracji Armii Krajowej zajmowali się m.in. dr Zygmunt Niepokój ps. Norwid z Siedlec i podkomendni miejscowej drużyny AK Władysława Łukasiuka „Młot”. Konspiratorzy transportowali je następnie przez Siedlce do Warszawy. 20 maja 1944 r. w okolice Sarnak specjalnie skierowany został spod Olshanki oddział Stefana Wyrzykowskiego ps. Zenon. Uczestniczył on w akcji osłonowej wydobywania z rozlewiska Bugu niewybuchu rakiet V2 oraz jej rozmontowania i badań w stodole na kolonii Hołowczyce.



Pamiętaj i uczą

Pomnik upamiętniający zaangażowanie Polaków w rozpracowanie V-2 rzuca się w oczy każdemu, kto przejeżdża przez centrum Sarnak. Imię Bohaterów Akcji V-2 obrała także miejscowa szkoła. - Propozycji patronów mieliśmy wiele. Zwyciężyła opcja lokalna - mówi polonistka Zespołu Szkół w Sarnakach Agata Wasilewska, przywołując dyskusję poprzedzającą nadanie imienia placówce 27 maja 2007 r. - Zależało nam na tym, by przetrwała pamięć o bohaterach tej ziemi. Należą do nich przecież nie tylko partyzanci i konspiratorzy, ale też mieszkańcy tych terenów niezwiązani ze strukturami podziemia - uzasadnia.

Na pielęgnowanie pamięci historycznej ukierunkowane są lekcje wychowawcze, spotkania z historykami, konkursy, jak też Dzień Patrona obchodzony w maju. W programie tegorocznego - oprócz zawodów sportowych - jest gra terenowa; uczniowie, którzy wezmą w niej udział, korzystając ze specjalnej aplikacji na telefon, zmierzą się z pytaniami ze znajomości historii.

Temat V-2 i dokonania polskiego państwa podziemnego połączył ZS w Sarnakach z Niepublicznym Gimnazjum i Niepubliczną Szkołą Podstawową im. Akcji III Most

w Przybysławicach (powiat tarnowski). W 2010 r. placówki podpisały List intencyjny, wyrażając w nim „wolę współpracy i roztaczania

opieki nad miejscami pamięci narodowej związanymi z wydarzeniami II wojny światowej”.

MONIKA LIPIŃSKA



Marek Charkiewicz
specjalista ds. gospodarki leśnej w Nadleśnictwie Sarnaki

Na terenie Nadleśnictwa Sarnaki zachowały się pozostałości po trzech lejach, jakie pozostawiły po sobie wybuchy rakiet V-2. Jeden z nich znajduje się w leśnictwie Kisielew i jest punktem ścieżki przyrodniczo-edukacyjnej, do której odwiedzenia zachęcam; miejscowi mówią na to miejsce „torpeda”. Drugi usytuowany jest w Drażniewie, w lesie zwanym Kisielewuszczyna. Trzeci - w Kózkach, przy drodze z Sarnak do Siemiatycz, w lesie Lipowiec. Na pewno jest ich więcej na naszym terenie, ale czas zrobił swoje - na skutek erozji ślady się zatarły. Leje, które można obejrzeć w naszych

lasach, mają ok. 6 m głębokości i 15 m szerokości, a ich zbocza są porośnięte dorodnymi już drzewami. W tym roku Nadleśnictwo Sarnaki już po raz drugi organizuje „Noc muzeów”, podczas której będzie można zwiedzić izbę edukacyjną, obejrzeć kolekcję myśliwską, wziąć udział w warsztatach zabawkarskich, grach, jak też spędzić czas przy ognisku i poczęstunku oraz obejrzeć pokazy sokolnicze. Będzie to również okazja, by spotkać się z leśnikiem i poznać nie tylko różne aspekty naszej pracy czy ciekawostki o przyrodzie, ale też dowiedzieć się, co działo się w okresie II wojny światowej w rejonie Sarnak - wyznaczonym przez Niemców jako Poligon Neue Waffe (Poligon Nowej Broni).

Warto postawić na edukację

Pytamy Sławomira Kordaczuka, zastępcę dyrektora Muzeum Regionalnego w Siedlcach.

• Pamięta Pan atmosferę, w jakiej odsłaniało sarnacki pomnik?

Ciekawe i cenne było wystąpienie attaché wojskowego ambasady Wielkiej Brytanii w Polsce płk. Ryszarda Ciąglińskiego, który podkreślił wkład Polaków w zwycięstwo II wojny światowej, w rozpracowanie niemieckiej maszyny szyfrującej Enigma i rozszyfrowanie broni V-2.

Warto przypomnieć, że co miesiąc wywiad przemysłowy AK wysyłał do Wielkiej Brytanii meldunki dotyczące m.in. nowej broni wprowadzanej przez armię III Rzeszy, zawierające kompletne plany nowych parowozów, samolotów, pocisków, bomb itd. Niestety - do tej pory polscy naukowcy nie mają wglądu do brytyjskich archiwów, gdzie są przechowywane. Wiemy, co wysłaliśmy Brytyjczykom dzięki temu, że kopie tych meldunków przypadkowo zostały odnalezione na działce należącej do dr Ireny Eris, w słoikach zakopanych w ziemi, i opublikowane przez Andrzeja Glassa. W formie meldunków przesłano m.in. rysunki części V-2 znalezionych pod Sarnakami. Dokumentowaniem zajmowali się konspiratorzy pracujący w mynie Gałki w Sarnakach.

• Gdzie dzisiaj można obejrzeć materialne „pamiątki” po V-2?

Bez wątpienia Muzeum Regionalne w Siedlcach posiada największą kolekcję części rakietowych. Na drugim miejscu jest Nadleśnictwo Tuszyna, ponieważ w tamtejszych

lasach pozostało mnóstwo elementów po nieudanych próbach wystrzelenia rakiet z poligonu Bliźna. Nasze muzeum co jakiś czas wzbogaca się o kolejne eksponaty, np. przekazane przez świadków wybuchu. Ostatnio trafił do nas fragment odlewu duraluminiowego jednego z urządzeń rakiety. Co jakiś czas na portalach aukcyjnych wystawiane są do licytacji jakieś części rakiet. Trzymamy rękę na pulsie...

• Czy zagadnienie broni V-2 jest już na tyle wyeksplorowane, że czyni to je tematem zamkniętym?

We wrześniu i październiku 2019 r. moja wystawa o próbach broni niemieckiej we wschodniej Polsce będzie prezentowana w muzeum w Petersbergu w Niemczech. Spodziewam się, że coś nowego uda mi się przy tej okazji odkryć. W 2020 r. opublikowane zostaną natomiast kolejne relacje świadków prób rakietowych w naszym regionie, których udało mi się nagrać.

• Wycieczka śladami V-2 - to temat scenariusza, którego jest Pan współtwórcą, a który w 2017 r. został nagrodzony w konkursie na scenariusz lekcji historii.

Lekcja zachęca do odwiedzenia Podlasia szlakiem rakietowym, a zaplanowana została na terenie powiatu siedleckiego i łosickiego, m.in. przystanek uwzględniono w Sarnakach. Zaplanowane jest również spotkanie

ze świadkami prób broni - nieliczni z nich jeszcze żyją.

• Dlaczego edukacja historyczna jest tak ważna?

O randze edukacji historycznej dowiedzieliśmy się szczególnie w lutym tego roku, kiedy została rozpęta dyskusja nt. nowelizacji ustawy o IPN. To bardzo ważne, by posiadać wiadomości rzetelne, sprawdzone i naukowo potwierdzone, żeby móc obronić się przed niesłusznymi oskarżeniami o czyny, których Polacy nie popełnili, jak choćby kwestia urządzania obozów zagłady na naszych terenach.

• Można powiedzieć, że V-2 jest wizytówką Sarnak?

Tak - pod warunkiem, że temat właściwie się nazwie i pokaże. Nazwa pomnika w centrum Sarnak brzmi: „Armia Krajowa w operacji V-2”. Został postawiony w celu uczczenia wysiłku Polaków, którzy wnieśli dużo pracy w rozszyfrowanie tej wówczas tajemniczej broni. A pomnik jest nazywany - także w oficjalnych publikacjach - pomnikiem rakiety, pomnikiem V-2 itd. My nie stawiamy pomników broni zagłady, tylko ludziom. Wracając do pytania: na pewno jest szansą promocyjną i turystyczną, ponieważ okres prób rakietowych rozświetlił Sarnaki na całym świecie. Tyle, że dzisiaj poza lejami w lasach, pomnikiem i nielicznymi eksponatami w izbie pamięci utworzonej w Zespole Szkół im. Bohaterów Akcji V2 nie można niczego

zobaczyć. Pomnik, jest oczywiście, dobrym miejscem na prezentację tematu - organizując wycieczki, zwykle zatrzymuję się przy nim z ich uczestnikami i przybliżam historię. Przydałoby się natomiast małe muzeum.

• Pierwsze jaskółki ożywienia promocyjnego tego miejsca na mapie Podlasia już się pojawiły...

Pan wójt - z którym rozmawiałem na ten temat wraz z Agatą Wasilewską - jest zainteresowany utworzeniem muzeum. Poza przewodnim „tematem rakietowym”, placówka mogłaby prezentować kolekcję przedmiotów etnograficznych i historycznych związanych z tymi terenami. Sprawami lokalowymi i organizacyjnymi zajęłyby się, oczywiście, władze samorządowe. Ja natomiast wyraziłem gotowość merytorycznego wsparcia takiego przedsięwzięcia. Zależy mi na promocji mojej rodzinnej gminy. Pochodzę z Hołowczy. Od najmłodszych lat słuchałem opowieści taty o czasach wojennych, m.in. o tym, jak wycinał otówki ze sterów grafitowych, które na swoim polu pod Mężeninem znajdował ojciec jego kolegi Janka Tarasa. Po latach, już jako pracownik siedleckiego muzeum, przygotowując wystawę o Armii Krajowej, zacząłem zgłębiać temat rakietowy; zgrzeszyłbym, gdybym go pominął, ponieważ to ważne zagadnienie w działalności AK i konspiracji na naszym terenie.

• Dziękuję za rozmowę.

ML

Rzeczpospolita Włodawska

Rzeczpospolita Włodawska stanowiła ostatni - poza Helem i upadającą Warszawą - bastion kampanii wrześniowej. - Nasze lasy były świadkami licznych przemian historycznych i nadal kryją wiele tajemnic - zaznacza Włodzimierz Czeżyk, komendant Straży Leśnej Nadleśnictwa Włodawa.

Opis wydarzeń września 1939 r. poprzedza wyjaśnieniem, iż stacjonujący w mieście przed II wojną światową 9 Pułk Artylerii Ciężkiej - zgodnie z planem mobilizacyjnym - został skierowany do obrony Warszawy.

Niemcy w mieście

Grozę wojny mieszkańcy Włodawy odczuli już 3 września, kiedy to Niemcy w raz pierwszy zbombardowali miasto. Luftwaffe zrzucała bomby na most i stację kolejową. 12 września nastąpił ponowny atak i tym razem straty były większe. Cztery dni później pod Włodawą pojawiły się pierwsze zagony niemieckich wojsk pancernych gen. Heinza Guderiana. 17 września, wczesnym rankiem, Niemcy opanowali miasto. W tzw. bitwie o Włodawę z siłami 3 Dywizji Pancerniej [„Guderian”] starły się m.in. dwa pułki piechoty z 33 dywizji rezerwowej płk. Tadeusza Zieleniewskiego. - 33 Dywizja Piechoty miała za zadanie wyprzeć wojska hitlerowskie za Bug. Niestety, akcja nie powiodła się i oddział, po całodziennym boju, otrzymał rozkaz wycofania się w lasy pod Sobiborem - zaznacza W. Czeżyk.

Sztab w Adampolu

Tymczasem z 26 na 27 września

w okolicy Włodawy przeprawiły się z Polesia przez Bug wojska pod dowództwem gen. Franciszka Kleeberga. - Postać generała znana jest mieszkańcom regionu głównie z bitwy pod Kockiem - przypomina komendant Straży Leśnej, podkreślając zarazem, iż włodawskie lasy były niemyim świadkiem doniosłej decyzji dowódcy Okręgu Korpusu IX w Brześciu o przeformowaniu jednostki w Samodzielną Grupę Operacyjną „Polesie”. - Z regularnymi oddziałami wojska gen. Kleeberg wszedł w niszę, gdzie nie było jeszcze okupanta. 21 września niemieckie oddziały zaczęły opuszczać Włodawę, robiąc tym samym miejsce Sowietom. Zanim jednak Armia Czerwona wkroczyła do miasta, stało się on - obok Helu i Warszawy - ostatnim skrawkiem wolnej Polski - akcentuje. 27 września gen. Kleeberg zarządził reorganizację podległych mu wojsk i ustanowił władze cywilno-administracyjne. Rozkaz ten można uznać za symboliczne narodziny tzw. Rzeczypospolitej Włodawskiej. Stąd też - jak zaznacza W. Czeżyk - dowódca SGO wyruszył w rejon Kocka, gdzie została rozegrana ostatnia wielka bitwa wojny obronnej Polski.

Kultywowaniu pamięci o doniosłych wydarzeniach września 1939 r.

służy m.in. tabliczka umiejscowiona na murze pałacu Konstantego Zamoyskiego w Adampolu. - Obiekt funkcjonuje obecnie jako sanatorium gruźlicze. Kuracjusze, podobnie jak wszyscy uczestnicy ścieżek przyrodniczo-edukacyjnych Nadleśnictwa Włodawa, z których jedna „Lasy Adampola” - przyp. wiedzie przez to miejsce, mają okazję dowiedzieć się, że właśnie w pałacu mieścił się sztab gen. Kleeberga, gdzie zapadła decyzja o utworzeniu SGO „Polesie”. Prowadząc edukację leśną, nagłaśniamy to historyczne wydarzenie - podkreśla komendant.

Kwiat polskich żołnierzy

Zaistnienie Rzeczypospolitej Włodawskiej stało się możliwe m.in. z tego powodu, że w mieście nie było jeszcze czerwoarmistów. Co było przyczyną opóźnienia się wojsk sowieckich? Odpowiedź na pytanie W. Czeżyk poprzedza sugestią, iż choć źródła historyczne milczą na ten temat, w jego opinii fakt ten wiąże się ściśle z działalnością Korpusu Ochrony Pogranicza [mowa o polskiej formacji wojskowej utworzonej do ochrony wschodniej granicy II Rzeczypospolitej]. - KOP tworzyli wyselekcjonowani żołnierze różnych specjalności wojskowych; słowem: kwiat żołnierzy polskich - akcentuje



Tabliczka na murze pałacu w Adampolu informuje, że właśnie tu gen. Franciszek Kleeberg podjął historyczną decyzję o ustanowieniu we Włodawie władz cywilno-administracyjnych i utworzeniu SGO „Polesie”.

z uwagą, iż dowodzenie jednostką tuż przed wybuchem wojny objął gen. Wilhelm Orlik-Rückemann. - Po napaści ZSRR na Polskę siły KOP stawiały opór Armii Czerwonej, jednak był on symboliczny wobec przewagi agresora. Generał postanowił przebiegać się w stronę Warszawy - wspomina, zaznaczając, iż siły KOP - w liczbie 9 tys. żołnierzy, jednak bez ciężkiego sprzętu, rezerw i wsparcia innych jednostek - topniały na skutek ciągłych potyczek z regularnym wojskiem. - Niemniej gen. Rückemannowi udało się odbić Szack z rąk bolszewickich. Następnie, nękani podjazdowymi atakami, żołnierze KOP zdołali przekroczyć Bug w okolicy miejscowości Zbereże, przemierzając ją w kierunku Wytuczna - opowiada W. Czeżyk.

Bastion kampanii

Bitwę pod Wytucznem stoczoną 1 października między zgrupowaniem KOP a Armią Czerwoną komendant Straży Leśnej określa jako jedną z ciekawszych pod względem strategicznym. - Byłaby wygrana, gdyby naszym żołnierzom nie zabrakło amunicji i nie byłoby wycieńczeni forsownym marszem ze wschodniej

granicy - sugeruje. - Gen. Rückemann wykluczał kapitulację. Chciał jednak ratować podwładnych, podjął decyzję o oderwaniu się od nieprzyjaciela i rozformowaniu grupy. W następstwie część pododdziałów zasilła SGO „Polesie” i walczyła pod Kockiem - dodaje.

Na cmentarzu wojennym w Wytucznie znajduje się symboliczny grób poległych w bitwie żołnierzy KOP. Obok cmentarza jest pomnik - kopiec upamiętniający ofiary walk z czerwoarmistami. - Po ekshumacji prochy polskich żołnierzy przeniesiono na cmentarz wojenny we Włodawie - uściśla W. Czeżyk. Podkreśla jednocześnie, iż przywołane fakty z historii ziemi włodawskiej, których niemyimi świadkami były także lasy nadleśnictwa, ściśle się ze sobą łączą! Pamiętają o nich leśnicy, czego przykładem jest choćby ścieżka edukacyjno-przyrodnicza wiodąca przez Adampol, i mieszkańcy - szkoła „Trójka” nosi imię generała, którego decyzja o utworzeniu Rzeczypospolitej Włodawskiej zapewniła miastu zaszczytne miano ostatniego bastionu kampanii wrześniowej.

AGNIESZKA WARECKA

Powstanie jako zaczyn zrywów patriotycznych

Punktem kulminacyjnym obchodów 150 rocznicy powstania styczniowego w powiecie włodawskim stało się odsłonięcie tablicy pamiątkowej poświęconej powstańcom walczącym w bitwie pod Suchawą - Wyrkami 6 lipca 1863 r.

Upamiętnianie miejsc powstańczych potyczek to przywilej i obowiązek Nadleśnictwa Włodawa. Zwalazcza, że - jak zauważa Włodzimierz Czeżyk - zrodzony w czasie powstania styczniowego duch wychowania patriotycznego zaowocował bohaterską postawą żołnierzy II wojny światowej.

Pod Adamkami...

W pamięci mieszkańców ziemi włodawskiej miejscem znanej bitwy powstańczej toczącej się na tym terenie są m.in. Adamki. 6 marca 1863 r. obóz pod oddaloną o ok. 15 km od miasta wsią rozbił Marcin Borelowski „Leleweł” [po wybuchu powstania został on skierowany przez Centralny Komitet Narodowy na Podlasie jako organizator oddziału - przyp.]. Powołując się na opisy bitwy utrwalone w źródłach archiwalnych, komendant Straży Leśnej przypomina, iż powiadomiony o stacjonowaniu oddziałów polskich w folwarku Adamki płk Aleksander Jolszyn zorganizował oblęgę na obóz „Leleweł”. 7 marca powstańcy stoczyli dwugodzinną potyczkę z dwiema rotami nieprzyjacielskiej piechoty oraz dwiema sotniami kozaków. - Moskale atakowali z za grobli piechotą. Z Adamek oddział powstańczy wycofał się w kierunku Luty. Tam doszło do ko-



Pomnik stojący przy kaplicy w Suchawie to wyraz hołdu powstańcom styczniowym walczącym w bitwie pod Suchawą i Wyrkami.

lejnej bitwy. „Leleweł” nie wytrzymał ataku i schronił się w lesie. W czasie walk został też odcięty tabor, który pod Hańskiem dostał się w ręce nieprzyjaciela. Polacy, którzy je prowadzili, ponieśli śmierć. Ponoć tym, którzy dawali jeszcze oznaki życia, Rosjanie wysypywali do ust ziemię ze ściółką, by konali w mękach - zaznacza W. Czeżyk. Szacuje się, iż w obu

bitwach poległo 27 powstańców, wielu było też rannych. Straty po stronie wojsk carskich okazały się zdecydowanie mniejsze.

Po stronie Nadleśnictwa Sobibór formą upamiętnienia bitwy stał się kamień z tablicą. - Podobne głazy narzutowe ocalające od zapomnienia powstańców są w Lucie i Hańsku - dodaje, wskazując na edukacyjny wymiar działalności Nadleśnictwa Włodawa.

...Suchawą i Wyrkami

Kolejny powstańczy epizod, który na stałe zapisał się w pamięci mieszkańców, przeszedł do historii jako bitwa pod Suchawą i Wyrkami. - Daty są różne - zastrzega komendant Straży Leśnej. - Niektóre źródła wskazują, że walka rozegrała się 7 lipca, jednak prawdopodobniej wydarzyła się dzień wcześniej, jako że następnego dnia oddział płk. Karola Krysińskiego był już pod Urszulinem - uściśla. Uwagę o powstańczym obozie rozbitym między Wyrkami a Suchawą W. Czeżyk okrasza anegdotą zaczerpniętą z pamiętników Jana Rostworowskiego, jakoby powstańcy mieli odwiedzić kierownika miejscowej destylarni wódek hr. Zamoyskich w Suchawie, nie stroniąc przy tym od trunków(!). - Opis bitwy czerpiemy m.in. ze wspomnień Franciszka von

Erlacha, szwajcarskiego artylerzysty, który walczył po stronie powstańców - wyjaśnia, opowiadając, iż nieprzyjacieli nadciągał z okolic Włodawy z czterema kompaniami piechoty, szwadronem dragonów i sotnią kozaków. Pamiętnikarz odnotował, że siły wroga dwukrotnie przeważały nad oddziałem powstańczym. - Potyczka była o tyle ciekawa, że śmierć poniosło w niej kilku Moskali, a z naszych nie zginął nikt. Brawurowym manewrem oddział Krysińskiego wycofał się i już kolejnego dnia walczył pod Urszulinem.

Wychowani na ideałach

Bitwa pod Wyrkami i Suchawą jest najbliższa mojemu sercu m.in. z tego powodu, że toczyła się w lasach włodawskich. Dlatego tak bardzo zależało nam, leśnikom i mieszkańcom, na godnym uhonorowaniu powstańców - podkreśla komendant Straży Leśnej. Zamysł się powiódł, a jego widocznym znakiem stał się kamień z tablicą pamiątkową usytuowany przy kaplicy św. Huberta w Suchawie. Odsłonięcie pomnika uświetniło lokalne obchody 150 rocznicy powstania styczniowego, a w uroczystości udział wzięli m.in. harcerze uczestniczący w obozie zorganizowanym na terenie nadleśnictwa.

Powstanie styczniowe stało się



Bitwa pod Wyrkami i Suchawą jest najbliższa mojemu sercu, ponieważ toczyła się w lasach włodawskich - mówi W. Czeżyk.

zaczynem zrywów patriotycznych w narodzie - W. Czeżyk nie ma wątpliwości. Wskazuje na jeszcze jedno miejsce potyczek czekające na upamiętnienie - Urszulin, gdzie - jak tłumaczy - trzy oddziały partyzanckie starły się z trzema carskimi związkami taktycznymi. - Oddziały polskie nie wiedziały o sobie, podobnie jak nieprzyjacielskie. Gdyby była inna łączność, ta bitwa miałaby zupełnie inny przebieg - sugeruje.

Puentą rozmowy komendant Straży Leśnej czyni refleksję na temat wychowania młodego pokolenia w duchu ideałów patriotycznych: - Jak zaczynem w cieście są drożdże, tak dla historii Polski byli nim powstańcy. Bez ich zaangażowania i determinacji nie byłoby pokolenia Kolumbów - podsumowuje.

AGNIESZKA WARECKA

Przysposobienie Wojskowe Leśników

W 1933 r. Adam Loret, naczelny dyrektor Lasów Państwowych, podpisał umowę z ministrem spraw wojskowych gen. dyw. Tadeuszem Kasprzyckim o zorganizowaniu szkolenia wojskowego leśników - Przysposobienia Wojskowego Leśników.



Odnazka pamiątkowa
Przysposobienia Wojskowego
Leśników.

O tej przedwojennej paramilitarnej organizacji pisał płk Zbigniew Zieliński, żołnierz batalionu Armii Krajowej „LAS”: „Przysposobienie Wojskowe Leśników (PWL) przygotowywało swoich członków na wypadek wojny do działań w konspiracji. Po wybuchu II wojny światowej leśnicy jako jedni z pierwszych organizowali opór przeciwko okupantowi, byli dowódcami licznych oddziałów partyzanckich. Walczyli na wielu frontach, służyli w formacjach specjalnych jako komandosi, a także w wywiadzie AK, m.in. zbierali materiały i informacje o niemieckiej tajnej broni V1 i V2”.

Na wypadek wojny

Celem tej organizacji, która

pozostawała pod wspólnym zarządzeniem poszczególnych dyrekcji Lasów Państwowych i odnośnych Dowództw Okręgów Korpusów (DOK) było - oprócz krzewienia kultury fizycznej i sportu - przygotowanie leśników do zadań, które miały być im przydzielone w czasie wojny. Szczególny nacisk kładziono na przygotowanie bojowe w specyficznych warunkach, jakie stwarzał las w czasie wojny, oraz organizowanie sabotażu na tyłach wroga. Na terenie całego kraju zostało przeszkolonych ok. 12 tys. leśników, którzy byli oficerami i podoficerami Wojska Polskiego. Każdy leśnik miał przydział na wypadek wojny do poszczególnych jednostek. Zajęcia dla leśników zatrudnionych na różnych

stanowiskach zarówno w lasach państwowych, jak i prywatnych prowadziło 500 wyszkolonych instruktorów w oparciu o 464 lokalne koła. Specjalistyczny program szkolenia był przeprowadzany w większych ośrodkach, przeważnie na terenie szkół dla leśniczych, na zorganizowanych w tym celu sześciotygodniowych kursach. W niektórych ośrodkach szkolono leśników w wywiadzie i kontrwywiadzie, m.in. w Zagórzcu i Kłobucku koło Częstochowy.

Bohaterska postawa

W historii naszego kraju znajdziemy wiele wątków związanych z bohaterską postawą leśników w czasie II wojny; choć nie zawsze walka polegała tylko na użyciu

karabinów i granatów. Leśnicy, znający puszcze i lasy jak własną kieszeń, od początku wojny z ogromnym zaangażowaniem działali w konspiracji i nigdy nie odmawiali pomocy partyzantom. Jako świetni organizatorzy i ludzie obdarzeni bystrym umysłem oraz szeroką wiedzą, różnymi sposobami walczyli z okupantem i wspierali ruch oporu. Od początku wojny leśnicy natychmiast włączyli się do walki na wszystkich frontach, m.in. na terenie Puszczy Augustowskiej i Białowieskiej zostali wcieleni do 4 i 5 kompanii Batalionu KOP „Sejny”. Jak pisał Z. Zieliński, „leśnicy walczyli pod dowództwem ppłk Michała Osmala przeciwko Niemcom od 1 września 1939 r., jak i Sowietom od 17 września m.in. pod

Sopoćkiniami, Kaletami, Wizajnami i Sejnam. Niestety, wszyscy polegli w walce lub zostali ranni - beztrosko dobijali ich Sowietci...”.

Wierni przysiędze

Zarówno dawniej, jak i dziś leśnicy są wierni słowom: „Bóg, Honor, Ojczyzna”. W 1924 r., tj. wówczas, gdy powstała dzisiejsza Służba Leśna, opracowali Rotę Przysięgi Służby Leśnej, Hymn Leśny, Katechizm Leśny i Kodeks Leśnika. W tekstach tych podkreślają wpływ Boga na piękno przyrody oraz odpowiedzialność leśników za jej utrzymanie dla potomnych.

MONIKA KRÓL

Podlascy leśnicy w szeregach Przysposobienia Wojskowego Leśników (1933–1939)

Mimo odzyskania przez Polskę niepodległości w 1918 r. w Polakach panowało przekonanie, że walka o utrzymanie niezależności państwowej jeszcze się nie skończyła.

Już w niedługim czasie można się było o tym przekonać. W 1920 r. nawała bolszewicka zagroziła suwerenności Niepodległej, którą obroniono „cudem”. Stąd w okresie międzywojennym powszechne były szkolenia w ramach przysposobienia wojskowego. Polska, sąsiadując z państwami o władzy totalitarnej (komunistycznej i faszystowskiej), nie mogła czuć się bezpieczna. Najbardziej znaną wówczas organizacją był Związek Strzelecki. Cel mu przyświecający streszczał się w szeroko propagowanym hasle: Każdy żołnierz obywatelem - każdy obywatel żołnierzem.

Odpowiedzialni na państwo

W nurt odpowiedzialności obywatelskiej za państwo włączyli się także leśnicy. W 1933 r. zawiązała się organizacja o nazwie Przysposobienie Wojskowe Leśników (PWL). Była ona jedną z najbardziej znanych i znaczących organizacji społecznych w okresie międzywojennym. Jej zadaniem było krzewienie kultury fizycznej, sportu oraz pomocniczo-wojskowe wychowanie wśród leśników. Skupiała ponad 460 lokalnych kół i ponad 12 tys. członków.

Na południowym Podlasiu dzia-



Chotyłów, 1937 r., musztra z bronią członków PWL w Chotyłowie.

ły koła: Łuków, Chotyłów, Kijowiec, Parczew i Sobibór. Wchodziły one w skład hufców PWL Rejonu Podlasie Południe podlegające Zarządowi Okręgowemu PWL w Siedlcach.

Szkolenia strzeleckie czy ćwiczenia fizyczne koła realizowały we własnym zakresie, przy wydatnej pomocy blisko 500 wyszkolonych instruktorów w kraju. Leśnicy z Nadleśnictwa Kijowiec korzystali ze strzelnicy wojskowej 34 PP w Białej Podlaskiej, zaś leśnicy z Chotyłowa z własnej strzelnicy znajdującej się przy nadleśnictwie. Dobrą okazją do zaprezentowania wyszkolenia były zawody, często organizowane w całym kraju. W 1937 r. zorganizowano je w Białej Podlaskiej - zgromadziły 56 zawodników z pięciu kół PWL Rejonu Podlasie Południe. Jak donosiło przedwojenne czasopismo „Echa Leśne”, dwudniowe zawody wzbudziły duże zainteresowanie mieszkańców miasta.

Pierwszego dnia odbyły się rywalizacje strzeleckie, w drugim - sportowe. Ich urozmaicenie stanowiły musztra, defilada, spotkania

integracyjne czy przemówienia. Na ich religijno-patriotyczną oprawę składały się Msza św. w kościele garnizonowym 34 PP oraz składanie wieńców przed pomnikiem poległych z 34 PP.

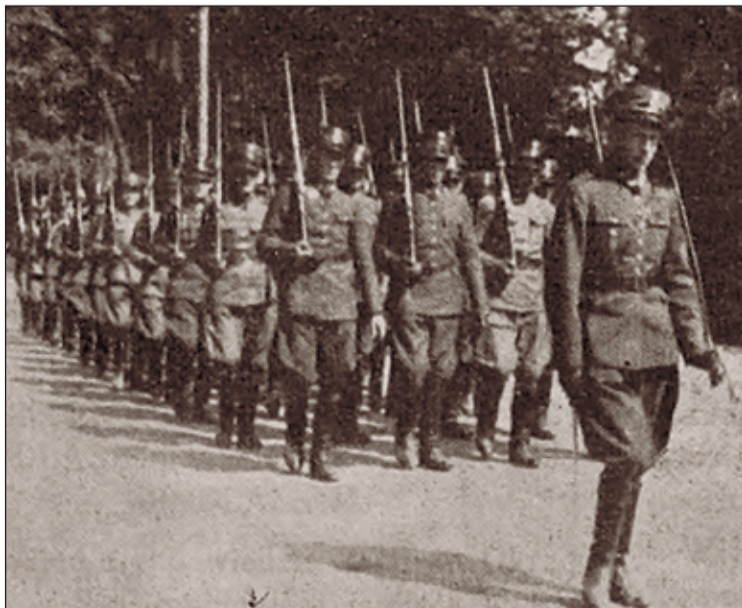
Przywołując wyniki zawodów, warto podkreślić te uzyskane przez członków Koła Kijowiec. W biegu na 100 m zwyciężył M. Gruszecki (Łuków), a w skoku w dal triumfował P. Jakubowski (Kijowiec). W rzucie granatem wygrał P. Jakubowski, zaś w rzucie dyskiem - M. Gruszecki. Z kolei w pchnięciu kulą najlepszy okazał się P. Jakubowski. W biegu na 3000 m zwyciężył M. Gruszecki, trzecie miejsce zajął Jan Król (Kijowiec). W skoku w dal triumfował M. Gruszecki. Ciekawą konkurencją stanowił bieg patrolowy na 400 m, urozmaicony przeszkodą w postaci płotu, zasieków i tuneli (pierwsze miejsce zajął patrol z Koła Parczew, drugie - z Koła Chotyłów, trzecie - z Koła Kijowiec). W grze w piłkę siatkową zwyciężyło Koło Parczew. W konkurencjach strzeleckich na odległość 50 m zespołowo zwyciężyło Koło Kijowiec, drugie miejsce

zajął Koło Parczew, trzecie zaś - Koło Chotyłów. Indywidualnie triumfował F. Marcinek z Koła Kijowiec. Członkowie tego ostatniego zdobyli także nagrodę przechodnią ufundowaną przez Zarząd Okręgowy Przysposobienia Wojskowego Leśników w Siedlcach.

Dowódca 34 PP ppłk Jan Świątecki w wygłoszonym przemówieniu podkreślał z uznaniem działania zrzeszonych w Przysposobieniu Wojskowym Leśników w doskonaleniu tężyzny fizycznej i wyszkolenia wojskowego. Zapewniał, że zmagania te, podejmowane w trudnych warunkach codziennej pracy, znajdują zawsze życzliwe wsparcie i pomoc ze strony wojska, które ma świadomość tego, że może nadejść czas, gdy będzie ono potrzebowało pomocy leśników.

Jak się okazało, już niebawem sprawność fizyczna i strzelecka leśników została poddana „egzaminowi życia”. To właśnie oni stanowili jedno z najważniejszych ogniw w walce, zarówno z okupantem niemieckim, jak i sowieckim, tuż po klęsce wrześniowej w 1939 r.

WOJCIECH KOBYLARZ



Białe Podlasie, 1937 r. defilada na ulicy Warszawskiej.